

opusdei.org

# Związki don Álvaro z Polską

Fragment książki "Żywot  
Człowieka Wiernego" Paweł  
Skibiński.

11-03-2023

ROZDZIAŁ 15

ZWIĄZKI Z POLSKĄ

Związki don Álvaro z naszym krajem nie ograniczały się jedynie do szczególnej więzi z osobą św. Jana Pawła II. Bł. Álvaro del Portillo był pierwszym zwierzchnikiem Opus

Dei, który odwiedził Polskę, bowiem św. Josemarii nigdy nie dane było przyjechać nad Wisłę. Następcy św. Josemarii zawdzięczamy też rozpoczęcie pracy apostolskiej Dzieła w Polsce, co nastąpiło natychmiast po przełomie politycznym i upadku komunizmu w 1989 r.

Błogosławiony odwiedził osobiście Polskę aż cztery razy. Po raz pierwszy don Álvaro przybył tu, wraz z towarzyszącymi mu ks. Javierem Echevarrią i ks. Joaquinem Alonso, w dniach od 3 do 8 września 1979 r., w rok po wyborze Jana Pawła II na papieża i w kilka miesięcy po jego I pielgrzymce do Ojczyzny. Przybyli do komunistycznego jeszcze kraju, aby modlić się w intencji Kościoła, papieża i przyszłej pracy Opus Dei w naszym kraju. Jak oświadczył don Álvaro: "Nie przyjechaliliśmy tu turystycznie, tylko aby się modlić!".

Wylądowali w Warszawie i pierwszą mszę świętą na polskiej ziemi don Álvaro odprawił w kościele Świętego Krzyża przy Krakowskim Przedmieściu. Ta pierwsza msza miała miejsce w znajdującej się w głębi warszawskiej świątyni kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej. W tym miejscu w październiku tego roku zawisła stosowna tablica, upamiętniająca to wydarzenie.

W kościele obok, ku ich zaskoczeniu, przełożona mieszkających tam sióstr wizytek znała język hiszpański i znała Opus Dei. Nie było to jednak w gruncie rzeczy aż tak dziwne, ponieważ, przełożoną tą była s. Maria Klaudia Niklewiczówna, zmarła w 2011 r. Była ona bowiem wnuczką znanej poetki hiszpańskiej Sofii Casanovy, która wiele lat mieszkała w Warszawie. Pochodziła z ważnej dla kultury polskiej rodziny Lutosławskich, a jej wujkiem i ojcem chrzestnym był jeden z twórców

polskiego harcerstwa i poseł na Sejm  
- ks. Kazimierz Lutosławski.

Matka przełożona w rozmowie z ks. del Portillo przyznała, że cała wspólnota sióstr wizytek modliła się z wykorzystaniem polskiego przekładu "Drogi" św. Josemarii, który to tekst wówczas dostępny był jedynie w wydaniu emigracyjnym. Polskie wydanie zawiera wyjątkową dedykację założyciela Opus Dei, jedyną jaką opatrzył on jakiegokolwiek wydanie przekładu na obce języki swej najbardziej znanej książki modlitewnej.

Don Álvaro będzie miał okazję zobaczyć się z siostrą Niklewiczówną jeszcze raz po 12 latach. Matka przełożona, podczas drugiej ich rozmowy zauważyła, że czytała biografię założyciela Opus Dei, w której napisano, że pierwszym księdzem w Dziele był Álvaro del Portillo. Prałat Opus Dei uśmiechnął

się i powiedział: "Álvaro to właśnie ja. Było nas trzech pierwszych, ale obaj pozostali są już w Niebie, a ja jeszcze jestem tutaj i staram się zasłużyć. Może też będę godny, by znaleźć się w niebie" - dodał.

W klasztorze sióstr wizytek bł. Álvaro wpisał się do księgi pamiątkowej pod datą 4 września 1979 r. Dziękował siostrom za ciepłe przyjęcie i nazwał w tym wpisie siostry wizytki skarbem dla Kościoła. Co ciekawe, na sąsiedniej stronie tej samej księgi znalazł się charakterystyczny wpis prymasa Wyszyńskiego z datą październikową, który zawierał znaną frazę prymasa: "Czas to miłość!". W czasie tej samej podróży do Polski don Álvaro miał osobiście, nie tylko na kartach księgi pamiątkowej, spotkać się z Prymasem Tysiąclecia.

Następnie goście z Rzymu udali się do Częstochowy do sanktuarium na Jasnej Górze, do głównego celu wyprawy. Przed cudownym wizerunkiem jasnogórskim ks. del Portillo modlił się długo i odnowił ofiarowania Dzieła Najświętszemu Sercu Matki Bożej. Jak mówił później: "Ofiarowałem modlitwę, pokutę, umartwienia i uświęconą pracę całego Dzieła. Czasem obrażamy Pana Boga i musimy zadośćuczynić. Każdy to robi w imieniu własnym. Ja czyniłem to w imieniu całego Dzieła". Mówił o specyficznym kontrakcie, jaki zawarł wówczas z Maryją na Jasnej Górze. Ofiarował Jej całą pracę i modlitwę członków Dzieła w zamian za opiekę Najświętszej Maryi Panny nad Opus Dei.

Kolejny dzień don Álvaro spędził w Krakowie, skąd wysłał aż 170 pocztówek do różnych ośrodków Dzieła z całego świata, osobistości

Kościoła oraz do papieża, którego zapewniał o codziennej modlitwie wszystkich członków Dzieła w jego intencji. W Krakowie szczególnie długo zatrzymał się w katedrze wawelskiej przy relikwiach św. Stanisława, aby się modlić.

Wrócili wszyscy do Warszawy, gdzie przełożony Opus Dei spotkał się 8 września z kard. Stefanem Wyszyńskim. O spotkaniu z polskim prymasem mówił po powrocie do Rzymu w następujący sposób: "W Polsce uważają go za swego rodzaju patriarchę. Jest bardzo dobry, bardzo święty. Przyprowadziłem ze sobą do niego trzy osoby - ucałował nas wszystkich serdecznie. Był bardzo poruszony tym, co mówiłem o Dziele".

Rozmawiali po włosku. Kardynał Wyszyński zdziwił się, co goście z Opus Dei robią w komunistycznym kraju. Don Álvaro wyjaśnił, że

przyjechali się modlić. Na koniec rozmowy zrobili sobie wspólne zdjęcia i prymas na prośbę don Álvaro pobłogosławił ich i całe Dzieło. Wręczył im także medale pamiątkowe upamiętniające wybór Jana Pawła II z inskrypcją *Gaude Mater Polonia* - Raduj się Matko Polsko. Na zdjęciu, które zachowało się z tego spotkania, wprost widać serdeczną atmosferę, w jakiej ono przebiegało - wszyscy widniejący na nim uczestnicy są wyraźnie rozluźnieni oraz szeroko i szczerze uśmiechnięci.

Po pożegnaniu z prymasem Polski don Álvaro nawiedził katedrę św. Jana oraz wizerunek patronki Warszawy Matki Bożej Łaskawej, znajdujący się w kościele jezuitów, położonym tuż obok archikatedry. Jeszcze tego samego dnia ks. Del Portillo odleciał z powrotem do Niemiec.



Podczas podróży do Polski, bł. Álvaro powierzył opiece Bożej miliony polskich katolików oraz przyszłą pracę apostolską Opus Dei w naszym kraju. Ten wrześnieowy wyjazd do Polski był - jak to mieli w zwyczaju zarówno św. Josemaria, jak i don Álvaro, podróżując do krajów, w których jeszcze nie było ośrodków Dzieła - "prehistorią" Opus Dei w naszej Ojczyźnie.

Jak wspominał abp Bronisław Dąbrowski, zarówno założyciel Opus Dei jak i sam ks. del Portillo wielokrotnie konsultowali z nim, czy realne jest rozpoczęcie pracy apostolskiej Dzieła w Polsce. Jednak przez wiele lat nie było to możliwe - reżim komunistyczny nie zapewniał bowiem Dziełu minimum swobody funkcjonowania, a samo Opus Dei było przez propagandę komunistyczną uznawane za wcielenie "klerykalnej" reakcji.

W grudniu 1980 r., w okresie po powstaniu Solidarności, Stefan Moszoro-Dąbrowski, dziś ksiądz Opus Dei w Polsce, a wówczas jeszcze student, zapytał don Álvaro o perspektywę przybycia Dzieła do Polski. Bł. Álvaro z troską odpowiedział, że w tej chwili rozpoczęcie działalności w naszym kraju nie jest jeszcze możliwe, bowiem jest konieczne "minimum wolności", ale zachęcał członków Opus Dei polskiego pochodzenia, by przygotowywali się do przyszłego rozpoczęcia pracy Dzieła Bożego w naszym kraju.

W rok później, w grudniu 1981 r., tuż po wprowadzeniu w Polsce przez komunistów stanu wojennego, przypadkowo ks. del Portillo spotkał w Villa Tevere autora tego pytania i zapewnił go niepytany przezeń, że modli się teraz szczególnie za Polskę.

Modlitwy te musiały odnieść skutek, bowiem praca Dzieła w Polsce rozpoczęła się już w listopadzie 1989 r., kiedy - a konkretnie 2 listopada - przybyli do Polski, pierwsi członkowie Opus Dei na zaproszenie abp Kazimierza Majdanskiego, metropolity szczecińskiego. Abp Majdański był więźniem Dachau, a w latach 1980-tych wiceprzewodniczącym Papieskiej Rady ds. Rodziny. Wielokrotnie gościł w Villa Tevere u prałata del Portillo. W kwietniu 1989 r. – po pobycie w Szczecinie przedswawicela prałata – ks. Fernando Ocarisa – zapadła decyzja o rozpoczęciu działalności w naszym kraju.

Dwoma pierwszymi członkami Dzieła, którzy rozpoczęli tu swą działalność apostolską byli wspomniany już ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski, pierwszy Wikariusz Regionalny Opus Dei na Polskę oraz ks. Rafael Mora. Założyli wkrótce

ośrodek w Szczecinie, a do Polski przybywać zaczęli pierwsi świeccy członkowie Opus Dei: Jarosław Olesiak, fizyk z USA, Nicolas Ramirez, architekt z Hiszpanii i kilku innych. Niewiele później dotarły i kobiety, między innymi Herminia Rocha, filolog z Portugalii, i Anna Brajnović, ekonomistka pochodzenia chorwackiego. W ciągu roku udało się otworzyć ośrodek w stolicy Polski za zgodą kard. Józefa Glempa z 11 czerwca 1990 r.

Po raz drugi bł. Álvaro mógł stanąć na polskiej ziemi dopiero w kwietniu 1991 r. Wiosną tego roku ks. del Portillo udał się bowiem w podróż po krajach Europy, w których działało już Opus Dei. Ze Skandynawii, a konkretnie z Helsinek, przyjechał do Polski 15 kwietnia.

Na lotnisku w Warszawie czekali na niego członkowie Dzieła, którzy rozpoczynali działalność Opus Dei w

naszym kraju, na czele z konsyliariuszem regionu. Ku ich zdumieniu stwierdzili, że cały bagaż don Álvaro mieścił się w jednej podręcznej torbie, którą sam niósł, mimo swoich niemal 80 lat.

Tym razem był. Álvaro del Portillo mógł już odprawić Mszę św. w polskim ośrodku Dzieła. Pierwszą taką mszę odprawił w ośrodku dla kobiet, który znajdował się przy ul. Pięknej w Warszawie, w niewielkim mieszkaniu jednej z kamienic. Była to pierwsza siedziba tego ośrodka, bardzo jeszcze skromna i jak się już wkrótce okaże nieadekwatna do rosnących potrzeb.

Przewodniczący generalny Opus Dei musiał być bardzo poruszony tym faktem, bowiem mówił swym synom 16 kwietnia: "Dziś rano kiedy odprawiałem mszę św. w tym drugim ośrodku bardzo się wzruszyłem, ponieważ w końcu spełniało się

marzenie naszego Ojca, które było także przez tyle lat moim marzeniem - odprawić mszę w Warszawie w naszym ośrodku. To jest błogosławieństwo od Boga, to jest wielka Boża przygoda, którą tutaj zaczynacie przeżywać - zanosicie światło doktryny Chrystusa i sól ducha Dzieła temu męczeńskiemu narodowi, we współpracy z tak wieloma ludźmi, którzy dobrze nas rozumieją".

W Warszawie modlił się m.in. przy grobie kard. Wyszyńskiego w archikatedrze św. Jana. Zwrócił wówczas uwagę na dewizę biskupią kard. Wyszyńskiego - *Soli Deo* - Tylko Bogu. Jego wstawiennictwu powierzył przyszłość pracy apostolskiej Opus Dei w Polsce. Z atencją mówił też o przykładowej wierności kard. Wyszyńskiego.

17 kwietnia 1991 r. bł. Alvaro na zaproszenie abp. Kazimierza

Majdańskiego, odwiedził w Łomiankach Instytut Studiów nad Rodziną, założony przez tego zasłużonego polskiego hierarchę. Bł. Álvaro del Portillo spotkał się z ówczesnym prymasem Polski - kard. Józefem Glempem oraz nuncjuszem apostolskim w Warszawie - abp. Józefem Kowalczykiem. Była to rewizyta, ponieważ nuncjusz gościł w Villa Tevere w październiku 1989 r. po uroczystości święceń biskupich papieskiego dyplomaty, w których brał udział także prałat Opus Dei.

Nie brakowało też okazji do spotkań ze swymi duchowymi dziećmi. Podczas jednego z nich zachęcał wiernych Dzieła do zdwojenia wysiłków w ich pracy apostolskiej: "Pan Bóg okazał Polsce szczególną miłość, i Najświętsza Maryja Panna także. A za miłość odpłaca się miłością. Na tę Bożą miłość trzeba odpowiedzieć, z waszej strony gorącą miłością, czynami".

Tych z członków, którzy pochodzili z innych krajów i przyjechali do Polski, by rozpocząć działalność Dzieła prosił o utożsamienie się z Polakami, o dokładną znajomość języka. Dodawał: "Ja także czuję się Polakiem".

Wspominał anegdoty z życia założyciela Opus Dei związane z Polską. M. in. opowiedział o tym, że pod koniec lat 1920-tych św. Josemaria poszukując swojej drogi w Kościele i nie chcąc zakładać żadnej nowej instytucji, zwrócił uwagę na fundacje zakonne bł. o. Honorata Koźmińskiego, których członkowie żyli pośród świata, nie nosząc habitów. Czytał poświęcone tym zgromadzeniom artykuły napisane przez mieszkającego w Krakowie kapucyna hiszpańskiego – Laureano Martineza de Muñecas. Św. Josemaria szybko jednak zdał sobie sprawę, że chodzi o bezhabitowe formy stanu zakonnego, a więc o coś



całkiem odmiennego od tego, czego oczekiwał od niego Bóg.

Podczas tego pobytu bł. Álvaro w naszej Ojczyźnie spotkał się przede wszystkim z ludźmi z Dzieła.

Interesował się bardzo problemami swoich synów, którzy przybyli do Polski z innych krajów i prowadzili tu działalność z całym oddaniem, często nie mogąc znaleźć adekwatnej do swego wykształcenia pracy.

Ze szczególną atencją zajął się sytuacją najstarszego z nich - Andrzeja Sypla, który przyjechał do Polski z Anglii. Pochodził z polskiej rodziny i mieszkał przed wyjazdem do naszego kraju w Manchesterze, gdzie prowadził świetnie prosperującą klinikę dentystyczną. W Polsce zaś początkowo nie był w stanie pracować jako dentysta, ponieważ miał trudności z nostryfikacją swego brytyjskiego dyplomu. Bł. Álvaro zachęcał go, by

nie zanieczywał starań - zarówno modlitwy, jak i środków ludzkich, by móc pracować w swoim zawodzie. Ostatecznie Andrzej od 1993 r. mógł otworzyć praktykę dentystyczną w centrum Warszawy.

Podczas spotkania z supernumerariuszami, tj. żonatymi członkami Dzieła, w ośrodku Na Skarpie, dziś głównej siedzibie Opus Dei w Polsce, mówił o tym, że Polska została wzięta jakby w dwa ognie między materializm marksistowski i materializm hedonistyczny, który stara się usunąć katolików z życia publicznego poszczególnych narodów. Mówił: "Modlę się, aby w Polsce znalazło się wielu ludzi, którzy rozumieją potrzebę, by być wiernymi Kościołowi, w chwilach gdy w wielu miejscach panuje niewierność i nielojalność. Nie jestem rzecznikiem pesymizmu: duch Opus Dei jest optymistyczny, ponieważ wiemy, że znajdujemy się

w ręku Boga, naszego Ojca. Ale nie możemy zapominać, że na świecie trwa ciągła walka między dobrem i złem".

Z zadowoleniem stwierdzał, że mimo propagandy komunistycznej, która oczerniała także Dzieło, Polacy patrzą na nie z sympatią. Odniósł się do rozmowy z Janem Pawłem II o cnocie pracowitości, która została podkopana w Polsce przez lata komunizmu, przyzwyczajającego ludzi, że nie trzeba się wysilać.

„Mamy nauczyć pracować dobrze, z ludzką doskonałością, ale nie stawiając celu w samej pracy, bo to by było perfekcjonizmem, lecz w Naszym Panie” Ostrzegał także przed kampanią medialną skierowaną wówczas przeciwko papieżowi. Jak mówił "Wróg nie robi sobie wakacji!" - don Álvaro miał na myśli to, że osoby wierzące powinny starać się zachować stałą czujność wobec

czyhających na nie pokus diabła,  
usiłującego rozbić jedność Kościoła.

Bł. Álvaro del Portillo wskazywał, że  
właśnie z Polski powinna zacząć się  
rozвивać praca Opus Dei w całej  
wschodniej części Europy. Jego  
niezapomniana wizyta trwała do 19  
kwietnia, kiedy wrócił do Rzymu.

Jednak zaledwie w kilka miesięcy  
później prałat del Portillo znowu był  
w naszym kraju. Tym razem na VI  
Światowych Dniach Młodzieży, które  
odbywały się wówczas w  
Częstochowie. Przybył do Warszawy  
12 sierpnia, na dwa dni przed  
rozpoczęciem uroczystości na Jasnej  
Górze.

Tego samego dnia po południu  
spotkał się z kilkoma  
supernumerariuszami wraz z ich  
rodzinami. Jednym z nich był Robert  
Malicki. Robert z żoną Iwoną  
pokazali bł. Álvaro del Portillo  
ultrasonograficzne zdjęcie swojego

nienarodzonego jeszcze dziecka, mającego wówczas półtora miesiąca. Bardzo to rozbawiło don Álvaro, który komentował ten epizod. "Fasolka, która wydaje się niczym, a ma już duszę i ciało" - powtarzał.

Innymi małżonkami, z którymi spotkał się wówczas hiszpański błogosławiony byli Katarzyna i Waldemar Dobrzyńscy. Jak wspomina Katarzyna, z zawodu biolog: "Przyjazd księdza Álvaro w 1991 roku pamiętam bardzo dobrze. Mieliśmy wtedy wraz z mężem okazję do osobistej rozmowy z nim. Miała bardzo serdeczny i intymny klimat. Odnieśliśmy wrażenie, że rozmawiamy z naszym rodzonym Ojcem. Wiedziałam, że on nas kocha i że modli się za nas. Po trzech latach urodził się nasz pierwszy syn i wiem, że stało się to za sprawą jego modlitwy".

14 sierpnia w Częstochowie bł. Álvaro del Portillo odprawił mszę w parafii Matki Boskiej Zwycięskiej dla 3 tysięcy pielgrzymów języka hiszpańskiego, przybyłych na Światowe Dni Młodzieży. Mówił wówczas: "Jesteśmy właśnie świadkami czasów o szczególnym znaczeniu, jednego z takich momentów, w których decydują się losy narodów, losy milionów dusz. A protagonistami tych wydarzeń jesteście wy, jesteśmy my wszyscy. Nie myślcie, że historia rozwija się według jakiś prawideł, niezależnych od wolności człowieka. Nie. Historię kształtujemy korzystając z naszej wolności. W tym cała nasza odpowiedzialność. Bóg jest Panem historii, ale chce móc korzystać z naszej pomocy w swych wysiłkach zbawczych". Pod koniec swej homilii wołał za św. Janem Pawłem II: "Nie lękajcie się być świętymi!"

15 sierpnia, w święto Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, prałat Opus Dei uczestniczył na Jasnej Górze w koncelebrze, której przewodniczył sam Ojciec św. Jan Paweł II. Msza ta była kulminacyjnym momentem Światowych Dni Młodzieży.

Po uroczystości wraz z kilkoma księżmi z Dzieła prałat Opus Dei odnowił przed jasnogórskim obrazem poświęcenie Dzieła Najświętszemu Sercu Maryi. Działo się to w 40 lat po pierwszym poświęceniu dokonanym przez św. Josemarię w Loreto.

16 sierpnia don Álvaro był znów w Warszawie. Podczas mszy w ośrodku zachęcał do wytrwałego apostołstwa dla dobra społeczeństwa, które powinno przewycięzać duchowy i mentalny spadek po komunizmie. "Powinniście mieć tę świętą niecierpliwość prosząc, aby

mentalność wszystkich ludzi, którzy znaleźli się pod jarzmem komunistycznym zmieniła się jak najszybciej". Ostrzegał przed materializmem konsumpcyjnym, który diabeł przedstawia jako owoc wolności, a przed którym trudniej nam się bronić niż przed komunizmem. Ponieważ w Polsce był "zdrowy duch krytyczny", który do niedawna zabezpieczał ludzi przed propagandą komunistyczną, ale Polacy nie stosowali go już w takim samym stopniu do nowej rzeczywistości, by obronić się skutecznie przed szerzącym się konsumpcjonizmem.

Na koniec swego pobytu w Polsce, tego samego dnia 16 sierpnia, w kościele sióstr sakramentek na rynku Nowego Miasta, przed znajdującym się tam wizerunkiem Matki Boskiej Ostrobramskiej, prałat Opus Dei modlił się za rozwój pracy apostolskiej Dzieła na Litwie i w całej



Europie Wschodniej. Powtarzał akt strzelisty *Sancta Maria, Regina Lituaniae, Stella Orientis, ora pro nobis!* - Święta Maryjo, Królowo Litwy, Gwiazdo Wschodu, módl się za nami!

W ponad dwa lata później, w dniach 27-30 października 1993 r, ponownie ks. Álvaro przyjechał do Polski. Jak się miało okazać była to ostatnia wizyta prałata Opus Dei w naszym kraju.

Tym razem Ojciec miał okazję spotkać się ze studentami w nowym ośrodku akademickim przy ul. Filtrowej. Miało też miejsce spotkanie publiczne w warszawskiej Galerii Porczyńskich z kilkuset osobami, które przyjechały z całego kraju - liczne grupy przybyły m.in. z Poznania i Szczecina. Wśród zgromadzonych wówczas słuchaczy znalazł się też autor tej książki,

wówczas student Uniwersytetu  
Warszawskiego.

Anna Tarnowska tak wspomina to spotkanie: „W trakcie ponad 1,5 godzinnego spotkania, cały czas panowała rodzinna atmosfera. Ojciec stał na podeście, by każdy mógł Go widzieć. Pamiętam Jego wysoką, postawną sylwetkę. Był uśmiechnięty, serdeczny, ciepły. Rozmawiał z nami, odpowiadał na pytania, czasem żartował, śmiał się. Wzruszające było to, że traktował nas poważnie. Jego odpowiedzi były pełne troski o nasze dobro. Stawiał wymagania, pokazywał szersze, nadprzyrodzone horyzonty spraw, o które pytaliśmy. Patrzyłam pełna podziwu, jak ten starszy już wtedy człowiek, całe spotkanie stał, rozmawiając z nami. Nie widać było po nim śladu zmęczenia. Pomimo tego, że było nas wtedy bardzo dużo, widać było, jak z miłością i

serdecznością obejmował każdego wzrokiem.”

Bł. Álvaro wrócił podczas tego spotkania do kwestii konsumpcjonizmu, który zagraża duszom także w naszym kraju: "Papież uważa, że ta fala konsumpcjonizmu, która dziś zalewa dużą część świata jest tak samo niebezpieczna dla Kościoła, jak materializm marksistowski. I jest skuteczniejsza, ponieważ przeciwko ateizmowi - który stara się bezpośrednio wykorzenić wiarę - wielu ludzi się opiera, a przeciw hedonizmowi nie, ponieważ jest bardziej podstępny (...) Sprawia, że ludzie żyją w sposób egoistyczny, skoncentrowani na własnej przyjemności i wygodzie. (...) Odczuwam wielki ból na myśl o tak bardzo ukochanej Polsce. Modłę się, abyście potrafili bronić się przed materializmem praktycznym, który wyrywa Boga z waszego życia".

Na pytanie Agnieszki Jackowskiej na temat trudności związanych z posiadaniem licznej rodziny, odpowiedział, że łaska Boża pokona te problemy. „Bóg jest naszym Ojcem. I Ojciec nie chce niczego złego dla swoich dzieci” - mówił. Zachęcał więc do wyteźzonej modlitwy, prosząc Pana o pomoc i przypomniał, że "jeśli małżeństwo, które może mieć więcej dzieci, dławi źródła życia, czyni krzywdę Bogu, odbiera mu coś, do czego ma On słuszne prawo, odmawia istnienia komuś, kto mógłby po wiek wieków wychwalać Pana Boga".

Prałat odwiedził także ośrodek rekolekcyjny - Dworek, położony niedaleko Warszawy. Po obiedzie spotkał się z osobami, które pomagały w obsłudze ośrodka. Wzruszona pani Wiesława Paderewska, jedna z pracujących wówczas w Dworku kobiet, zapraszała go na dłuższy

wypoczynek do Polski, a szczególnie do tego ośrodka rekolekcyjnego. Don Álvaro odpowiedział jej żartobliwie, że nie czas na odpoczynek, bo na razie pracuje, póki może. A odpocznie - na wieki - kiedy Bóg zechce.

Gdy ktoś wspomniał o pewnym emerytowanym księdzu, odpowiedział natychmiast, że: "My, księża, nigdy nie przechodzimy na emeryturę. Zawsze powinniśmy być aktywni". Bł. Alvaro był tego żywym przykładem.

Prałat prosił wiernych Dzieła, by nie zaniedbywali odwiedzin biednych, ponieważ "w kontakcie z ludźmi, którzy cierpią widzimy ich hojność i nasz własny egoizm". O hojności w odpowiedzi na powołanie mówił też z młodzieżą w ośrodku przy Filtrowej.

Ks. Moszoro wspomina, że miał okazję rozmawiać z don Álvaro w

cztery oczy i zapytał go wówczas, który okres życia wspomina najlepiej. Najpierw zapytany stwierdził: "Nie żyję przeszłością, lecz dniem dzisiejszym". A potem dodał: "Najlepiej wspominał czas, który z ludzkiego punktu widzenia był najtrudniejszy. Czas, który spędziłem z naszym Ojcem w poselstwie Hondurasu. Nasz Ojciec przechodził przez okres wewnętrznych trudności, który mistycy nazywają ciemną nocą. Ale zewnętrznie nie było po nim nic widać. Zarażał radością i optymizmem wszystkich". Najlepiej więc bp del Portillo wspominał okres w życiu podczas hiszpańskiej wojny domowej, w którym przez wiele miesięcy egzystował w nieludzkich warunkach, niedożywiony, tkwiący w zamknięciu i izolacji, w domu w centrum Madrytu w stałym zagrożeniu życia.., ale u boku św. Josemarii, który był dla niego najważniejszym wzorcem

duchowym. Te dni, które spędził tuż obok świętego, widząc z bliska jego heroizm, były dla niego najważniejsze.

Przed wyjazdem do Rzymu don Álvaro zatrzymał się jeszcze w katedrze warszawskiej, by jeszcze raz pomodlić się przy grobie prymasa Wyszyńskiego.

Żegnając się ze swoim synami duchowymi na lotnisku Okęcie, ucałował ich "po polsku" trzy razy. Jak powiedział obecnym, to piękny polski zwyczaj, bowiem, jak zapewniał go kiedyś abp Andrzej Deskur, powstał na cześć Trójcy Najświętszej.

Po powrocie do Rzymu z tej ostatniej podróży do naszego kraju bp del Portillo napisał do papieża:  
"Chciałbym zawiadomić, Ojciec św., że spędziłem właśnie trzy dni w Waszej najukochańszej Ojczyźnie, gdzie mogłem naocznie stwierdzić,

jak bardzo rozwija się praca  
apostolska realizowana przez  
członków Opus Dei, którzy już od  
czterech lat mieszkają w Warszawie i  
Szczecinie".

Ze swej strony możemy dodać, że  
cała ta działalność nie byłaby  
możliwa bez osobistej modlitwy i  
zaangażowania bł. Álvaro del  
Portillo.

.....

pdf | dokument generowany  
automatycznie z [https://opusdei.org/pl-  
pl/article/zwiazki-don-alvaro-z-polska/](https://opusdei.org/pl-pl/article/zwiazki-don-alvaro-z-polska/)  
(01-04-2025)